GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

№ 10 Dnia 7 marca 1937 r. PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr.

Czteroletni plan rozbudowy życia gospodarczego

Cały kraj śledzi z zainteresowaniem przebieg prac nad wielkim planem gospodarczym Rządu, zmierzającym do wyrwania naszego gospodarstwa narodowego z zastoju i martwoty i pchnięcia go na drogi rozwoju. W pełni zrozumiałem jest zainteresowanie opinji publicznej planem przedstawionym sejmowi przez p. Wiceprem.E. Kwiatkowskiego: chodzi przecież o rzecz naprawdę pierwszorzędnej wagi, mianowicie o to, czy nadal mamy pozostawać niedorozwiniętym gospodarczo organizmem, czy też własnym celowym wysiłkiem zdołamy przełamać trudności i szybko dogonić w rozwoju gospodarczym narody zachodniej Europy.

P. Wicepremjer stwierdził, że nowy czteroletni plan gospodarczy Rządu różni się od zeszłorocznego wielkością rozporządzalnych przez Rząd środków, przedewszystkiem w związku z podpisaniem pożyczki francuskiej. Ta okoliczność pozwoli Rządowi na dokonanie wydatków, związanych najściślej ze zdolnością obronną i uprzemysłowieniem kraju.

Rząd pod kierownictwem Wicepremjera, Pana Ministra Skarbu opracował na szeroką skalę zakrojony plan wielkich robót inwestycyjnych i publicznych, które mają być wykonane w ciągu najbliższych czterech lat. W ramach tego planu, uwzględniającego w pierwszym rzędzie obronność naszego Państwa, przewidziano znaczną rozbudowę sieci dróg lądowych i wodnych, budowę nowych linij kolejowych, rozszerzenia sieci telegraficznej i telefonicznej, regulację rzek, elektryfikację kraju (głównie zapomocą sił wodnych, uzyskanych przy budowie zapór na rzekach górskich oraz wyzyskania znacznych zasobów gazu ziemnego na Podkarpaciu), motoryzację, rozbudowę floty handlowej i rybackiej, budowę magazynów i elewatorów zbożowych, rzeźni, chłodni i t. d.

Nakazem również chwili - według słów p. Wicepremjera Kwiatkowskiego — są takie zmiany w ustroju rolnictwa i przemysłu, by można było zatrzeć wielkie różnice gospodarcze między wschodem i zachodem Polski, przesunąć ośrodki przemysłowe ku wschodowi i zapewnić opłacalność produkcji przemysłowej, ale na drodze wszechstronnego rozwoju a nie nieograniczonego wyzysku.

Cele, które Rząd pragnie przy pomocy planu inwestycyjnego osiągnąć, ujął p. Wicepremjer następująco: „zabezpieczyć i utrwalić pokój, pogłębić, zjednoczyć i rozszerzyć Polskę gospodarczo i społecznie tak, by mogła zabezpieczyć pracę dla ludzi i udźwignąć koszta, które z tej przebudowy powstaną".

Racja stanu Polski wymaga zwartego marszu całego społeczeństwa przeciw nieprzyjacielowi—kryzysowi. Rząd stawia wyraźny cel przed społeczeństwem: rozbudowy nowego, centralnego okręgu przemysłowego naokoło Sandomierza. Stanowić on będzie pomost pomiędzy Polską zachodnią uprzemysłowioną i Polską wschodnią — upośledzoną w rozwoju przemysłowym. Powstanie takiego okręgu przemysłowego podobnie jak dawniej powstanie Gdyni stanowi naczelny nakaz państwowy na najbliższy okres w imię idei wzmocnienia sił i obronności Państwa i w imię dobrze pojętego interesu gospodarczego kraju.

W nowym sandomierskim rejonie przemysłowym będzie rozbudowana sieć dróg żelaznych i bitych. Tutaj powstanie ośrodek przemysłu dostar-

czającego energji napędowej dla przemysłu przetwórczego a przedewszystkiem przemysłu wojennego.

W ten sposób stworzymy rynek zbytu dla płodów rolnych z Kresów i dla surowców lub półfabrykatów z okręgów zachodnich. Realizacja tego zadania umożliwi rozwój gospodarczy szeregu dzielnic i usunie olbrzymią rozpiętość, jaka istnieje między Polską zachodnią a wschodnią.

Korzyści, płynące z dokonania tych prac, będą wielkie dla całości życia gospodarczego Państwa i dla rolnictwa, gdyż rozbudowa sieci spichrzów elewatorów zbożowych, chłodni, rzeźni, itp. umożliwi akcję zorganizowanego zbytu płodów rolnych, zaś budowa dróg ułatwi i zmniejszy koszty transportu wytworów rolnictwa. Samo zaś prowadzenie robót publicznych w tak wielkich rozmiarach doda niewątpliwie nowych sił życiu gospodarczemu naszego Państwa, da zarobek ludności wiejskiej, a w związku z zatrudnieniem wielkiej masy bezrobotnych zwiększy się ogólna konsumpcja, co znowu wpłynie korzystnie na kształtowanie się cen środków spożywczych, produkowanych przez rolnictwo.

Wszystko zdaje się przemawiać za tem, że plan dobrze obmyślany da się zrealizować i rezultat będzie ze wszech miar dodatni. Jedno jest tylko „ale".

Piatiletka sowiecka, można powiedzieć, udała się pod względem technicznem. Starano się wszelkiemi sposobami rozniecić zapał do niej: prowadzono propagandę na szeroką skalę przy pomocy prasy, radja, zebrań i przemówień. Rozpoczął się wyścig pracy w fabrykach, która więcej z nich zdoła wyprodukować w oznaczonym czasie; wyścig w kołchozach, kopalniach i t. d. A jednak po wykonaniu planu piatiletki przyszło moralne załamanie się procesy trockistów, rozstrzeliwanie tych, którzy zakładali fundamenty bolszewizmu.

Procesy te, jakkolwiek wzbudzają pewne podejrzenie inscenizowania ich, to jednak wykazały one, że ruch trockistowski tkwi głęboko w Sowietach że akcja sobotażowa była prowadzona na wielką skalę: zatapianie kopalń, rozbijanie pociągów, psucie maszyn, traktorów i t. p. Akcja ta pochłonęła dziesiątki i setki ofiar, zdradzała okrucieństwo nie mniejsze, z jakiem w następstwie rząd Stalina rozprawiał się ze sprawcami tych katastrof.

Jakież tu obserwujemy zjawisko? — Oto dziedzina ducha zaniedbana i zatrzymana w rozwoju swoim, odrzucona jako nieistniejąca, mści się na tych, którzy ją przekreślili i wytwarza podatny grunt dla wszelkiego rodzaju barbarzyńskich ekscesów. Wygnanie istotnej religji z życia narodu, a nie grasującego i panoszącego się kleru jest przyczyną duchowego załamania się jednostek i mas w Sowietach.

Ale naród rosyjski zaczyna budzić się do życia religijnego, oczywiście nie takiego, jakie było za carów. Samodzielnie i odruchowo poczyna szukać Boga, i może powstać tam kościół prawdziwie chrześcijański.

To samo dzieje się w Niemczech. Dokonano tam wielkich przekształceń życia zbiorowego. Przywrócono zewnętrzną potęgę Rzeszy. Zespolono naród. Ale sprawa religji została zaniedbana i dotychczas jest nierozstrzygnięta. Niemcy narodowo-socjalistyczne poszukują nowej religji.

Ale jaki to ma związek z Polską?

Przecież u nas nikt religji nie usuwał za nawias życia narodowego. Przeciwnie, na pozór zdaje się, że religja zajmuje honorowe miejsce. Ale jest to złudzenie.

Nie należy utożsamiać religji z klerem, który w Polsce istotnie jest honorowany i ma wielkie znaczenie i coraz szerszy wpływ wywiera na różne dziedziny życia społecznego i państwowego.

Ale im większą władzę ma kler, tem mniejszą rolę odgrywa właściwa religja w życiu prywatnem każdego człowieka, czyli religja osobista, oparta na najgłębszem przekonaniu wewnętrznem, co stanowi sanktuarjum osobiste, do którego nie może nikt wkroczyć z jakąkolwiek władzą.

Już to samo, że jakaś religja jest uprzywilejowana, otaczana szczególną opieką rządu, a inne prześladowane lub zaledwie tolerowane, wytwarza niezdrową sytuację, która nie pozwala na swobodny rozwój ducha, na uzgodnienie uczuć i myśli z czynami, a czynów z sumieniem. Uprzywilejowani będą zawsze ze szkodą dla swego poziomu kulturalnego i moralnego rozpierać się, pysznić i krzywdzić upośledzonych przez prawo. Ci ostatni zaś będą również deprawowani poczuciem krzywdy i niesprawiedliwości, które w nich zrodzą uczucie buntu. I naród jednolity, który w poczuciu jedności mógłby być silnym i niezwyciężonym, i dokonać wielkiego dzieła przy wspólnym warsztacie pracy, rozdzielić się może i rozpaść na drobne cząsteczki. Jeżeli się wzywa naród do wspólnej, wytężonej pracy dla dobra Państwa, to należy uczynić, ażeby wszyscy obywatele czuli, że są we własnej Ojczyźnie, że jednakowo są traktowani, że mają jednakowe prawa i obowiązki, i że najistotniejsze prawo człowieka do wolnego i niczem nie krępowanego, w miarę swego rozwoju poznawania i wyznawania Boga, nie będzie gwałcone. Należy też zwrócić baczną uwagę na to, co daje kler narodowi wzamian za swoje przywileje? Jaką strawą duchową go karmi, jak wpływa, jaki daje przykład, a zwłaszcza jak oddziaływa na młodzież, przyszłych obywateli, którzy wezmą rząd w Polsce.

Rozbudowując życie gospodarcze kraju, należy jednocześnie uczynić wysiłek w kierunku rozwoju życia duchowego, gdyż inaczej sukcesy czteroletniego planu będą nikłe. *W. P.*

Przysposobienie rolnicze

Młodzież wiejska zorganizowana dąży w swych licznych związkach i organizacjach do wychowania swych członków na ludzi twórczych, zdolnych do pracy na własnym warsztacie i w gromadzie dobrych gospodarzy i obywateli kraju.

W pracy tej, zwłaszcza w kilku ostatnich latach, dużą wagę przywiązuje się do wychowania zawodowego—ujętego w popularną już dzisiaj akcję przysposobienia rolniczego.

P. R. opiera się na samodzielnej pracy samokształceniowej młodzieży wiejskiej, która przystępuje w zespołach, złożonych z 6—15-tu osób, do rozwiązania praktycznych zadań rolniczych, ujętych w formę konkursów.

Samokształcenie jest jednak rzeczą trudną i ażeby było skuteczne, musi się spotkać z zorganizowaną pomocą zacząwszy od — komórki na dole, jakim jest zespół konkursowy, aż do czynników centralnych, koordynujących i planujących całą akcję.

Sprawy te, jak również całość pracy zespołu i przodownika wyczerpująco omówione są w książce inż. J. Ciemniewskiego — „Praca w zespole P.R. (cena 50 gr. str. 112. Wydanie III — r. 1936. Wydane z zasiłku Ministerstwa Rolnictwa i R. R.

Akcja PR. ma za zadanie dotrzeć do najszerszych warstw młodzieży wiejskiej i niesienia w miarę możności pomocy wszędzie tam, gdzie istnieje świadoma wola i rzetelna chęć do pracy.

Nie wnikając w sprawy organizacyjne czy ideowe poszczególnych związków i organizacyj młodzieżowych — PR. łączy wszystkich w pracy nad wychowaniem młodzieży na dobrych gospodarzy wsi i państwa Polskiego.

Wieś w życiu Polski mogłaby znaczyć wiele więcej, niż znaczy dzisiaj.

Dorobek jej w ogólnym postępie narodowym i państwowym jest za mały, jest mniejszy niż zasoby materjalne naszej wsi.

Dlaczego tak jest? Jakie są tego powody?

Odpowiedź na to dał nam zmarły niedawno A. Skwarczyński, wielki myśliciel, niezrównany działacz społeczny i wielki przyjaciel młodzieży.

Najgłówniejszy powód tego zacofania wsi widział on w rozbiciu, — i w rozproszeniu świadomości i woli ludu wiejskiego. Za dużo zwraca się uwagę na to, co dzieli lud, a za mało na to, co łączy.

Przychodzą na wieś różne stronnictwa, a właściwie różni agitatorzy polityczni. Ale agitacja po-

---

„Tyle Polski, ile w niej katolickości“

C. d.

III.

Już w latach pięćdziesiątych zeszłego wieku gdy młody Stalmach wędrował z Cinciałą po Śląsku Cieszyńskim, aby budzić świadomość narodową wśród ludu, słyszeli obaj ci młodzi budziciele — ewangelicy, że najzacniejsi ludzie mieli swoje zastrzeżenia przeciwko językowi polskiemu i to dość osobliwe. Odwiedzaliśmy prawie wyłącznie naszą inteligencję, a kiedyśmy w ciągu rozmowy potrącili sprawę narodową, każdy się dziwił naszej rzeczy i był zdania, że należy się trzymać języka niemieckiego, który daje naukę i światło, Polska zaś o nic innego nie dba, tylko o katolicyzm...“ (Pamiętnik Andrzeja Cinciały).

Historyk czeski, Adamus, pisze o Zaolziu tak, iż z wywodów jego możnaby wnioskować, że wszędzie, co katolik, to Czech, a co ewangelik, to Polak. Mieczysław Jarosz, były dyrektor gimnazjum polskiego w Orłowej i autor książki o Śląsku Cieszyńskim pisze m. in.: „Ze stosunku, jaki zachodzi między wyznaniami rzymsko-katolickim i ewangelickim a poczuwaniem się do narodowości polskiej, stwierdzić należy, iż ludność ewangelickiego wyznania bardziej czuje po polsku i przeważnie do polskiej zalicza się narodowości. Różne wpływy, historja nie dziesiątków, ale setek całych lat, złożyła się na to“. (I autor przytacza dzieła złotego wieku literatury polskiej, znajdującej się obok biblji polskiej prawie w każdym domu ewangelickim. Mikołaj Rej, Dambrowski, pisma Lutra w przekładzie polskim, Grzegorz z Żarnowca, to autorowie których dzieła istotnie spotyka się wszędzie po całym Śląsku ewangelickim. „Stosunki takie utrzymały się do dziś — mówi dalej — Jarosz. W powiecie cieszyńskim i frydeckim istnieją osady, liczące według spisu, większość czeską. Zestawienie wyznań z narodowością wykazuje, że katolicy uważają się za Czechów, ewangelicy za Polaków, co więcej, liczba katolików pokrywa się nieraz liczbą Czechów“. (Autor przytacza szereg miejscowości, gdzie większość katolicka jest prawie zawsze większością Czeską). „Zestawienie powyższe jest bardzo wymowne. W powiecie frydeckim istnieje wiele osad, które nie liczą ani jednego ewangelika lub zaledwie kilku. W tych ostatnich nikt-

lityczna zawsze musi zwalczać przeciwnika politycznego, więc najczęściej ma taką właściwość, że dzieli zamiast, żeby miała łączyć w jedną siłę.

Młoda wieś także jest rozbita i podzielona. Różne organizacje i związki choć wiele robią dobrego, jednak często za wiele zwalczają się między sobą i zamiast łączyć — dzielą młodzież wiejską.

Centralny Komitet do Spraw Młodzieży Wiejskiej zaprosił do swego grona działaczy ze wszystkich organizacyj pracujących wśród młodzieży wiejskiej.

Wszystkim tym organizacjom stara się pomagać. Mówi on do młodzieży: niech sobie każdy należy do tej organizacji, do której mu sumienie i przekonanie należeć nakazuje. Ale należąc niech każdy w swojej organizacji zajmie się przedewszystkiem pozytywną pracą, t. j. pracą taką, której wyniki można obejrzeć, czasem i wziąć w rękę, ocenić, czy są lepsze niż były rok temu, czy jeszcze liche i wymagają poprawy.

Wtedy nie to będzie sprawą najbardziej wszystkich interesującą, czego „żądamy", przeciw czemu „protestujemy", co złego u drugich widzimy,— ale to, co robimy, co potrafimy własnemi siłami coraz lepiej wykonywać, sami dla siebie i dla drugich a przez to i dla całej wsi i dla całej Polski.

Taka praca daje widoczny dla wszystkich dorobek dobry i pożyteczny, i przez to nie będzie różniła i dzieliła, ale będzie łączyła.

Będzie łączyła i ludzi między sobą i organizacje także, choć mają one różne zasady i ideały; będzie łączyła we wspólnym dorobku dla siebie, dla wsi i dla całego państwa, ktore przecież rośnie w siłę dorobkiem codziennym wszystkich ludzi.

Taką pracą pozytywną, której wyniki widać, jest dla młodych przedewszystkiem Przysposobienie Rolnicze (PR).

Toruje ono rolnikowi drogę do dobrobytu, drogę najpewniejszą, bo nie na jakieś przypadkowej kombinacji opartej, lecz na uczciwej a umiejętnej pracy. A oprócz tego uczy ono młodego rolnika ten swój warsztat pracy rolniczej robić coraz lepszym, doskonalszym, piękniejszym, a przez to coraz bardziej godnym szacunku i miłowania.

Tak należy zrozumieć mądre słowo Marszałka Piłsudskiego o tem, że idą czasy, kiedy najważniejszem jest „wyścig pracy". Wyścig pracy, to doskonalenie w swoim zawodzie siebie, ulepszenie swego warsztatu, aby i dla siebie i dla tego warsztatu zapracować na szacunek i poważanie ludzkie.

Ważne dla samokształcenia zawodowego w świetlicach wiejskich

„Przysposobienie Rolnicze" (dwutygodnik), to najlepsze czasopismo zawodowe dla wsi wydawane z zasiłku Ministerstwa Rolnictwa i R.R. przez Centralny Komitet do Spraw Młodzieży

---

nie przyznał się do narodowości polskiej lub tylko kilku tak, że liczba ewangelików zbiega się prawie z liczbą Polaków".

Władysław Zabawski, autor książki „Droga do ziemi obiecanej", korygując twierdzenia Jarosza wywodzi: „Jeśli chodzi o ludność katolicką, nie jest tak dosłownie, jak podaje Jarosz i odnosi się to raczej do dawniejszych czasów, bo później ta część ludności katolickiej, co się ostała przy polskości, już i nadal przy niej trwała. Prawdą jest jednak, że z ewangelikami i w późniejszych czasach mieli Czesi zawsze trudności i nie mogli ich przełamać. Stąd też niechęć do ewangelików, która np. przejawiła się bardzo charakterystycznie w czasie, gdy Stalmach przeszedłszy z „Gwiazdką" do obozu katolickiego, począł walczyć z ewangelikami. Naraził się wtedy całej prasie polskiej, ale prasa czeska oświadczyła się po jego stronie." I dzisiaj wszyscy germanizatorzy i czechizatorzy przyklaskują takim pomniejszycielom Polski, którzy zamykają jej wielkość w ciasnych ramach katolickości.

Dużo mamy w dziejach polskich przykładów, że kultura polska oddziaływała potężnie na mniejszości narodowe i wyznaniowe, pozyskując je dla narodu polskiego, ale potem przechodzili ludzie Kościoła rzymskiego, zaczynali katoliczenie, jak np. Jozafat Kuncewicz, arcybiskup połocki, i z lekkim sercem zaprzepaszczali dla Polski to, co dla niej zdobyła kultura narodowa. Czy Polska naprawdę jest tylko tam, gdzie są katolicy? Czy nikt nie widzi tych dziesiątków tysięcy Polaków o nazwiskach niemieckich i wogóle niepolskich, których dla polskości pozyskał nie katolicyzm, ale kultura polska? Czy należy szanować tych obywateli polskich, którzy, będąc Polakami, wyznają jednocześnie inną, nie rzymską, religję? Czy też wolno ich obrażać i spychać, choćby teoretycznie, poza nawias narodu?

Mamy w Polsce sporo Niemców i to zarówno katolików, jak i ewangelików. Jeśli dawniej Niemcy polszczyli się w Polsce rozbitej na trzy zabory, czyliż nie należy oczekiwać, że będą się polszczyli tembardziej teraz? Czy roztropną i mądrą jest rzeczą odpychać tych ludzi niejako zgóry i mówić im, żeby nie lgnęli do Polski, bo ta jest tylko dla katolików i poza katolickością żadnej Polski niema? Wątpimy, aby taka postawa była pożyteczna dla Polski. Rzymowi się tem nie służy, Polsce szkodzi się wyraźnie.

Wiejskiej. „Gazetka P. R". jest prawdziwym przyjacielem i doradcą w pracy konkursowej. W swych ciekawych artykułach daje bardzo wiele pożytecznych, praktycznych rad i wskazówek w konkursach uprawy roślin, hodowli zwierząt, ogródków kwiatowych i warzywnych, gospodarstwa domowego, utrzymania zdrowia, kroju, szycia, upiększenia mieszkania, umiejętnego wykorzystania czasu i t. p. „P. R." uczy poznawać życie zwierząt i roślin i umiejętnie koło nich chodzić w gospodarstwie, budzi zamiłowanie do pracy na roli — słowem uczy dobrego gospodarowania; wskazuje książki, któreby warto przeczytać, zachęca do samokształcenia rolniczego i w tem samokształceniu dopomaga. — Wychodzi na 1-go i 15-go każdego miesiąca a kosztuje tylko 1 zł. kwartalnie. Za 5 groszy miesięcznie możecie mieć własną gazetkę, musicie tylko zebrać się zespołem całym — najmniej po 8 miu i co miesiąc po 5 gr. się składać.

Zobacz — przeczytaj, i sam powiedz czy to dobra gazetka, czy pożyteczna i czy Ci się podoba! Numery okazowe otrzymać można bezpłatnie, trzeba tylko załączyć znaczek na przesyłkę. Adres Redakcji i Administracji „Przysposob. Rol." — Warszawa, ul. Kopernika 30.

Migawki

Prasa amerykańska podaje następujący opis wspaniałomyślnego czynu fabrykanta wobec swoich robotników, oczywiście połączonego ze zrozumieniem i własnego interesu:

Właściciel fabryki farb w Philadelfji, James Haryey Gravell, postanowił dać swoim robotnikom prezent gwiazdkowy. Ażeby z prezentu tego robotnicy mieli jak największy pożytek, Gravell wzywał ich kolejno do swego biura i zażądał przedłożenia mu listy długów każdego z nich. Kiedy wszyscy robotnicy w liczbie 76-ciu to czynili, Grawel dał każdemu z nich przekaz bankowy na pełną sumę jego długów. Wśród robotników znajdowali się tacy, którzy mieli długi hipoteczne na domach, sięgające kilku tysięcy dolarów. To nie powstrzymało Gravella. Zapłacił wszystkie długi, wszystkich robotników, wliczając spłaty na automobile, meble, długi u dentystów, lekarzy, w szpitalach itp. Ci robotnicy, którzy nie mieli żadnych długów, otrzymali przekazy na kilkaset dolarów każdy. W wywiadzie prasowym Gravel oświadczył, że rozpoczął produkcję farb bez kapitału, posiada obecnie fabrykę, mającą przeszło miljon dolarów rocznego obrotu, w budowie zaś tego

---

Gdy twierdzenie takie pada z ust demagoga, dajmy na to w czasie wyborów, to można wzruszyć ramionami i pójść dalej. Ale gdy je wygłasza dygnitarz kościelny z kazalnicy, to w duszy niejednego Polaka ewangelika powstają wątpliwości. Czy Polska raptem stałaby się taka potężna i szczęśliwa, gdyby z niej wyemigrowali wszyscy niekatolicy? Albo gdyby przestali brać udział w życiu kulturalnem gospodarczem, literackiem, artystycznem? Gdyby sobie powiedzieli: nie moja rzecz, niech sobie z Polską będzie co chce, bo to sprawa katolików wyłącznie, a nie wszystkich obywateli bez różnicy wyznania. Czy tak byłoby dobrze?

Albo gdyby ludzie dla świętego spokoju machnęli ręką na wszelkie przekonania religijne i stali się katolikami, oczywiście takimi metryczkowymi, jakich jest olbrzymia większość w każdym kraju? Czy to byłoby dobrze? Czy Polska zyskałaby coś na tem? Czy zyskałby Rzym? Niktby nie zyskał, ale przeciwnie, wszyscyby stracili. Rzecz prosta, że rozważanie takie jest czysto teoretyczne i nierealne. Polak zostanie Polakiem, choćby go ciasnota wyznaniowa sto razy wyrzucała z narodu. Nie o tych chodzi. Chodzi o innych.

Na drodze do polskości znajduje się w tej chwili dużo ludzi: Niemców, Rosjan, Ukraińców. Jest to zjawisko naturalne i prawo środowiska. Tak jak z katolicyzmu przechodzą jednostki do innnych wyznań, a z innych wyznań przybywają jednostki do katolicyzmu, tak i narody wymieniają między sobą odłamy swoich części. Wielkie narody wydają dziesiątki miljonów na to, aby pozyskiwać dla swdgo narodu jak najwięcej jednostek z pośród narodów innych. Wiemy, jak szeroko była zakreślona akcja germanizacyjna np. w Poznańskiem. I właśnie w tem Poznańskiem działy się rzeczy osobliwe, że ci, co byli skazani na germanizację, polonizowali swoich germanizatorów.

Czy takiem zacieśnianiem samego pojęcia polskości należy odpychać od Polski, narodu polskiego tych wszystkich ludzi, którzy nie będąc jeszcze Polakami, mogą się nimi stać, czy nawet stać pragną? Mamy w dziejach swoich Trauguttów, Hauków, Bemów, Fischerów, Kolbergów, Lindów, Lelewelów i t. d. Nie brak wśód nich ewangelików zasłużonych. Czy dzisiaj jesteśmy już tak potężni, iż możemy sobie pozwolić na odpychanie wszystkich, co jeszcze mogliby przylgnąć całem sercem do

wielkiego przedsiębiorstwa dopomogli mu jego robotnicy, wobec czego uważa, że powinien podzielić się z nimi majątkiem. Prócz tego jest zdania, że daleko większe zadowolenie i korzyść da fabryce robotnik wolny od ciężarów pieniężnych, płacąc więc długi robotników pośrednio zapewniał dalsze korzyści w swojej fabryce.

A może nasi panowie fabrykanci nie dadzą się prześcignąć swym kolegom amerykańskim i też zechcą zrobić swoim robotnikom jaką miłą niespodziankę, jak naprzykład wprowadzając dobrowolnie w górnictwie 6-cio godzinny dzień pracy lub czyniąc ich udziałowcami swych przedsiębiorstw.

Napewno nicby na tem nie stracili, ale jeszcze więcej zbogacili, będąc otoczeni przyjaciółmi pracującemi z wielką werwą i starannością. Kto pierwszy z was, panowie fabrykanci to uczyni — będzie nazwany ojcem robotników polskich, bo inni pójdą za jego przykładem.

Sandomierz, mała mieścina o 8 tysiącach mieszkańców jest dziś na ustach wszystkich w Polsce, ponieważ ma być punktem środkowym okręgu przemysłowego, zgodnie z czteroletnim planem uprzemysłowienia kraju. A więc w niedalekiej przyszłości będzie zapewne wielkiem miastem wojewódzkiem. Zobaczmy, jak się przedstawia układ jego władz.

Sandomierz należy do województwa kieleckiego, natomiast dworzec kolejowy sandomierski leży już na terytorjum województwa lwowskiego i do tego województwa należy. Sąd okręgowy, w którego rejonie leży Sandomierz, ma siedzibę w Radomiu sąd apelacyjny zaś w Krakowie. Dyrekcja poczt mieści się w Lublinie, kuratorjum szkolne w Krakowie, dyrekcja dróg wdnych w Krakowie, dowództwo D. O. K. w Przemyślu, Powiatowa Komenda Uzupełnień w Ostrowcu, a rejonowa ubezpieczalnia w Tarnobrzegu.

Nieznane jest szerszemu ogółowi nazwisko tego mędrca, który wykombinował ten układ administracyjny dla Sandomierza, ale zapewne jego imieniem została nazwana jedna z głównych ulic tego miasta.

Donoszą z Madrytu, że w zeszłym tygodniu rozgorzała w Hiszpanji walka przeciwko trockistom, rozpoczęta przez najwyższe dowództwo czerwonej armji i hiszpańskiej komunistycznej partji.

Prasa czerwona oskarża trockistów o wszystkie możliwe zbrodnie według recepty rosyjskiej.

Nie jest to walka zdrowego organizmu z nabrzmiałym wrzodem, ale szybki rozkład ciała wykarmionego nienawiścią.

Wszystko przeminie i wzajemnie się pożre, co nie zostało zbudowane na miłości ewangelicznej.

Polski? Czy nie katolikom musimy koniecznie zatarasować drogę do polskości twierdzeniami, które nie odpowiadają w niczem prawdzie dziejowej, obrażają niepotrzebnie uczucia Polaków niekatolików? Zdaje się, że jest to zupełnie niepotrzebne, a nawet szkodliwe. Wysoce szkodliwe.

I w niczem nie odpowiada to rzeczywistości dziejowej. Katolicyzm nie wytworzył narodowości polskiej, ale wszedł w nią tak samo, jak wszedł w inne narodowości. Jest on religją kosmopolityczną i nie uznaje żadnych narodowości specjalnie. Dla niego wszystkie narody są cząstką ludzkości do pozyskania dla jego idei i są prowincjami istniejącej teoretycznie monarchji uniwersalnej. Katolicyzm nie tworzy i dzisiaj treści kultury polskiej, jak nie tworzył jej w przeszłości. Przed humanizmem Polska była łacińska. Wielki katolik ale żaden Polak, Kardynał Hozjusz, gniewał się na biskupa chełmskiego, Jakuba Uchańskiego, że ten pisał do niego po polsku, uważając, iż byłoby słuszne, aby biskup katolicki pisał do katolika tylko po katolicku t. j. po łacinie (ut catholicus Episcopus catholica hoc est latina lingua scriberet ad catolicum). Gdyby to było zależało od takich wielkich katolików, jak kardynał Hozjusz, język polski nie istniałby dzisiaj. Mówilibyśmy po łacinie, w jakiemś rumuńskiem jej wydaniu, ale nie po polsku

Język polski i poczucie narodowe zbudziła i rozpowszechniła reformacja. Jest to już banalna wiadomość podręcznikowa. Szujski i Bobrzyński widzą w reformacji czynnik postępu wszędzie, gdzie się ona przyjęła i gdzie weszła w życie społeczeństw zachodnio-europejskich, przeobrażając w duchu dodatnim formy jego istnienia politycznego i społecznego „Reformacja włożyła nauce obowiązek samodzielnego, krytycznego badania, pobudziła do prac samoistnych. Można powiedzieć, że dopiero razem z nią zbudził się naród polski do życia samoistnego, podczas gdy scholastyka katolicka trzymała go w obcych jego duchowi formach łacińskich.

C. d. n.

(*„Zwiastun Ewangeliczny“*).

Z Polski i ze świata

Z Sejmu i Senatu. W obu izbach toczą się w dalszym ciągu obrady nad budżetem Państwa. Mimo ataków posłów konserwatywnych, Sejm budżet ministerstwa Rolnictwa uchwalił. Trzeba tu zaznaczyć, że w dyskusji nad sprawami rolnictwa mówiono sporo o znaczeniu i roli spółdzielczości.

Rada ministrów przyjęła projekt ustawy o zmianie granic województw: poznańskiego, pomorskiego, warszawskiego i łódzkiego oraz ustawy, na mocy której wpływy z kar pieniężnych (grzywny) będą obracane na prace kulturalno-oświatowe i opiekę nad robotnikami.

W ciągu ub. tygodnia bawił w Polsce jako gość Rządu polskiego premier Prus i prawa ręka Hitlera, gen. Goering.

Jak donoszą gazety francuskie, generał Goering miał zapewnić Marsz. Śmigłego-Rydza w imieniu kanclerza Hitlera, że Niemcy nie mają żadnych zamiarów zaborczych i zmiany granic Polski. Jednocześnie gen. Goering miał wyrazić nadzieję, że i Polska nie posiada planów zaborczych wobec Prus Wschodnich, należących, jak wiadomo, do Niemiec.

Następnie gen. Goering wyjechał do Białowieży na szereg polowań, w których wziął udział p. Prezydent R. P., Marszałek Śmigły-Rydz, gen. Sosnkowski i szereg innych osobistości i polityków.

Przy takim udziale osób nie obeszło się bez rozmów, niemających nic wspólnego ze strzelaniem zajęcy lub dzików, a bliżej dotyczących zagadnień polityki europejskiej. Była zapewne mowa i o Gdańsku, ponieważ zaproszenie do Białowieży otrzymał także prezydent gdańskiego senatu.

Jakie są wyniki tych spotkań polityków — nie wiadomo. Być może, dowiemy się o nich później. Podobno Generał Goering zaprosił Marszałka Śmigłego-Rydza do Niemiec.

Gdańsk ma nowego Komisarza. Komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku mianowany został już ostatecznie profesor historii na uniwersytecie w Genewie (w Szwajcarii), dr. W. Burckhardt. Dokoła osoby nowego komisarza krążą dziwne pogłoski że jest przyjacielem... hitlerowców niemieckich i państwa niemieckiego?

Litościwy Sędzia. Jak donoszą z Czortkowa na ławie oskarżonych w tamtejszym sądzie zasiadło kilku nieletnich chłopców o kradzież drzewa z nędzy. Jeden z nich zjawił się, mimo dużego mrozu— boso. Po przeprowadzeniu rozprawy, zostali wszyscy zwolnieni, a sędzia który prowadził rozprawę, zatrzymał owego bosego chłopca poszedł z nim do miasta, gdzie mu kupił pończochy i buciki.

Hiszpanja pod kontrolą. Ostatecznie londyński komitet do spraw hiszpańskich uchwalił pod naciskiem Anglji i Francji zasady (sposób) i obowiązek kontroli na morzach Hiszpanji i Portugalji oraz na granicy francusko-hiszpańskiej. Brzegów hiszpańskich strzec będą okręty państw, wchodzących do londyńskiego komitetu o niemieszaniu się w sprawy hiszpańskie. Każde państwo mieć będzie wyznaczony odcinek brzegu do kontroli. Okręty włoskie i niemieckie strzec będą brzegów rządu madryckiego, zaś francuskie i angielskie oraz sowieckie i portugalskie — brzegów opanowanych przez gen. Franco. Wprowadzenie kontroli brzegów ma na celu, jak słychać, utrącić pomoc zagranicy dla rządu madryckiego (żywnościową). Podobno gen. Franco nie potrzebuje już więcej pomocy zagranicznej.

Tymczasem walki na froncie toczą się nad rzeką Jarama w dalszym ciągu. W ubiegłym tygodniu rozgorzała tam wielka bitwa, zakończona niepowodzeniem powstańców. Oddziały rządu madryckiego atakują niemal na wszystkich frontach, ale bez większych wyników. Przed paru dniami w ręce ich wpadło miasto Owiedo.

Austrja gości ministra Nojrata. Przybył do Wiednia stolicy Austrji, minister spraw zagranicznych Niemiec, Nojrat, w celu przeprowadzenia rozmów politycznych z rządem austriackim. Jak wiadomo między Austrią a Niemcami wynikają dość często nieporozumienia, bądź wywołane rozsadzaniem Austrii przez narodowych socjalistów austriackich, tajnie popieranych przez Berlin, bądź wskutek innych okoliczności. Ostatnio znowu wypłynęła w Austrii sprawa powrotu Habsburgów, co Niemców gniewa najbardziej, bo oznacza przekreślenie niemieckich planów zaboru Anstrii, t. zw. Anszlussu. Minister Nojrat i kanclerz Austrji, Szusznigg będą mieli wiele spraw do omówienia. Przewiduje się niedługi wyjazd kanclerza Szusznigga do Rzymu, który śledzi ruch niemiecki w Austrji z niepokojem.

„Żywot człowieka poczciwego"

W tece rękopisów redakcyjnych znaleźliśmy wspomnienie pośmiertne o jednym z parafjan gniazdowskich, skreślone ręką ś. p. br. kapłana Hieronima. Podajemy je jako dowód, co może zdołać ofiarność, dobra wola i odwaga zacnego człowieka.

„W dniu 27 października zmarł w Gniazdowie ś. p. Jan Lula, rolnik 65 lat mający, człowiek pracowity, cichy i sprawiedliwy. Ale nie to jeszcze zmusza nas do podania o nim wzmianki naszemu Związkowi: nieboszczyk był jednym z najpierwszych i najgorliwszych działaczy w sprawie marjawityzmu w tutejszej okolicy.

Na początku 1906 r. gdy mnie biskup rzymsko-katol. za szerzenie adoracji w tutejszej parafji usunął, wreszcie w obowiązkach kapłańskich zawiesił, nieboszczyk, widząc, że w rządzie Kościoła coś się psuje, z innymi, którzy również nad tym stanem Kościoła boleli, postanowił mnie do tejże parafji z powrotem sprowadzić. W tym celu on najwięcej łożył starań. Gdy władze odmówiły nam pozwolenia na zajęcie filjalnego kościółka w Koziegłowach, nieboszczyk podał plan, aby we wsi Gniazdowie budować kościół, tymczasem w swym domu urządził kaplicę, drugą izbę przeznaczył dla kapłanów (był wtedy br. Stanisław Szokalski) a w trzeciej sam z liczną rodziną się mieścił.

W ten sposób ściągnął na swój dom nienawiść wszystkich nieprzyjaciół nowego ruchu, ale się ich nie uląkł. W nocy naprzemian z innymi czuwał nad bezpieczeństwem kaplicy, ale i w dzień nie miał spokoju zwłaszcza, że dom jego był pierwszym na skraju wsi. Jakoż niezadługo w dniu powszednim przed południem spostrzegł od strony Koziegłów, bandę prowadzoną przez wójta, która miała kaplicę zniszczyć, a nas kapłanów przemocą uprowadzić, jak to zwykle robiono w innych okolicach. Nieboszczyk nagle zawołał sąsiadów, aby drzwi i okna zabarykadować od wewnątrz, a nam kapłanom radził się schronić na strych. Obywatele koziegłowscy doznali zawodu, wyrazili swą zemstę w tem, że kamieniami z pryzmy na szosie wybili wszystkie okna w kaplicy i w całym domu. Później kilka razy jeszcze podchodził rzymski proboszcz z parafjanami, księża po kilku razem zjeżdżali pod ten dom, aby w jakikolwiek sposób usunąć zło, godzące w ich kieszeń, ale nieboszczyk był nieugięty, nie pozwolił im nawet zbliżyć się pod swój dom.

Będąc cieślą porobił niezbędne sprzęty do kaplicy, w której z upodobaniem usługiwał jak zawodowy kościelny. Cieszył się niezmiernie, ze ma w swoim domu kaplicę i kapłana jak jaki magnat.

Wreszcie zaczęto budować osobną kaplicę; nieboszczyk kierował robotą i sam najwięcej pracował, wkońcu tę budowę ozdobił udatną wieżyczką. Następnie przy budowie kościoła nie szczędził ofiar, furmanek i pracy.

Nasuwa się pytanie, co w tym prostym człowieku obudziło taką energję do czynu na korzyść bliźnich, skoro ogół zawsze był obojętny na sprawy społeczne i zawsze myślał tylko o sobie? Ten objaw widzieliśmy w całym marjawityzmie jako skutek wprowadzonej w życie czci Chrystusa Utajonego, Który ludzkość z żydostwa i poganizmu wyniósł na wysokie szczeble doskonałości i miłości braterskiej, Który powiedział o Sobie: „Jam jest droga prawda i żywot (św. Jan...) Gdyby temu ruchowi nie przeciwstawiło się wrogo duchowieństwo rzymskie, dziś nasze Państwo nie byłoby w kłopocie, kto wybuduje szkoły dla setek tysięcy dzieci pozbawionych oświaty.

Wiara i cześć dla Przen. Sakramentu tak uszlachetniała ducha nieboszczyka i wzmocniła go, że pomimo ciężkich warunków na małorolnem gospodarstwie, przy drobnych dzieciach miał czas do pracy przy kościele i na adorację tygodniową, której do śmierci nie opuszczał.

Ponieważ, „żył z wiary" i według Ewangelji „szukał przedewszystkiem Królestwa Bożego".... reszta była mu dodana. Nie miał nigdy przednówku, nie doznał żadnego przykrego wypadku, dzieci siedmioro starannie wychował i z wyjątkiem dwu jeszcze dorosłych synów wszystkie wyposażył tak, że mu tego zazdrościła cała wieś, ale to najważniejsze, że śmierć miał prawdziwie błogosławioną. Na parę bowiem dni położył się do łóżka i gdy mu radzono wezwać kapłana, odpowiedział, że nazajutrz sam pójdzie do kościoła. Ale gdy jedna synowa odwiedzając go radziła tej sprawy nie odkładać do jutra, nie sprzeciwiał się i po przyjęciu Wiatyku w tej chwili, bez żadnego wstrząśniecia zasnął tak spokojnie, że trzeba było wpatrywać się, czy jeszcze żyje, czy jest już w wieczności."

Br. Hieronim

Redaktor: Biskup B. Przysiecki. Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński
Wydawca: Klasztor Sióstr Maryawitek w Płocku. Druk. Jana Rzyska. Płock, Dobrzyńska 27. tel. 11-79